

**Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii  
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

## **Kwestia narodowa w stosunkach międzynarodowych**

I. Jesteśmy świadkami nadspodziewanego wzrostu znaczenia idei narodowej. Stosunki między narodami starymi tzw. historycznymi a nowymi, może lepiej przebudzonymi lub dojrzewającymi podlegają stałym przemianom. Jednym z elementów dynamizujących te procesy jest niewyobrażalny jeszcze przed kilku dziesięcioleciami rozwój środków przekazu i upowszechnienie kultury masowej. Doświadczenie historyczne w wymiarze cywilizacyjnym przekonuje, że państwo narodowe stanowi najlepszą gwarancję dla rozwoju narodu. Tym samym brak państwa, w założeniu optymalizującego warunki rozwoju i usuwającego przeszkody wewnętrzne i zewnętrzne, stanowi czynnik negatywnie oddziałujący na losy danego narodu.

Współcześnie stwierdzenie to nie wydaje się już tak oczywiste jak było jeszcze kilka lat temu. Bywa też poddawane w wątpliwość w związku z trwającym procesem jednoczenia się Europy. Nigdy z pola widzenia nie może umknąć to, że współczesna Europa to około 80 grup etnicznych nie licząc małych grup imigrantów z innych kontynentów, zamieszkujących głównie Europę zachodnią. Wielka złożoność omawianej problematyki uwidacznia się tym bardziej o ile staramy się uwzględniać sprawy pozaeuropejskie.

Celem niniejszego szkicu jest rozważenie zależności występujących na styku kwestii narodowej i relacji międzynarodowych. Tak jedno jak i drugie pojęcie jest bardzo pojemne. Oto bowiem w powszechnym rozumieniu stosunków międzynarodowych są państwa. Takie też rozumienie stosunków międzynarodowych przyjęto w tym tekście. Zastanawia wszakże, iż stosunki między państwami nie nazywa się międzypaństwowymi, a właśnie

międzynarodowymi. Wynika to z tego, że w wielu językach, np. francuskim, angielskim, hiszpańskim, włoskim, czeskim słowo "naród" często używa się w tym samym znaczeniu co słowo "państwo". Z reguły bowiem naród tworzył państwo, czyli państwo było i jest organizacyjną formą narodu. W warunkach polskich w określeniu stosunki międzynarodowe słowo naród występuje jako synonim państwa. Nie można wszakże zapominać, że pojęciem stosunki międzynarodowe pokrywa się także działalność wielu instytucji i organizacji mających różne relacje ponadpaństwowe, które w sposób oczywisty współkształtują i silnie oddziałują na stosunki międzynarodowe 1/.

Procesowi powstawania państw narodowych towarzyszył narastający konflikt między narodem wiodącym, dominującym ("państwowym"), a pozostałymi narodami zamieszkującymi terytoria wchodzące w skład tego państwa. Wielokrotnie w literaturze historycznej, choć także socjologicznej i prawniczej eksponowano znaczenie państwowej tradycji historycznej. Posiadanie w przeszłości państwa reprezentującego i realizującego interesy określonego narodu stanowiło doniosły czynnik aktywizujący zabiegi mające na celu restaurację własnego państwa. Jest to problem dobrze w Polsce znany. Podobne lub zbliżone charakterem doświadczenia były i są udziałem wielu narodów, nie tylko bliższych nam terytorialnie i emocjonalnie jak np. Armenii, Gruzji, Czarnogóry, ale także bardziej odległych, choćby afrykańskich i azjatyckich. Pogląd ten wydaje się generalnie słuszny, niezależnie od stale pojawiających się wątpliwości przy zestawianiu sytuacji właściwych dla Europy i innych kontynentów.

W czasach nowożytnych do tradycyjnych, w każdym bądź razie wcześniej eksploatowanych środków dynamizujących zarówno problematykę narodowościową jak i stosunki międzynarodowe doszły nowe, związane z nadzwyczajnym rozwojem ruchliwości społecznej oraz szeroko rozumianej, masowej komunikacji. Prasa, radio, kino w końcu zaś telewizja - oto media mogące symbolizować etapy rozwoju informacji oraz propagandy, jej siostry

najbliższej. Wszystkie owe media były, są i oczywiście będą angażowane w sprawy dla danego państwa, narodu najważniejsze.

Problem ochrony przed presją większości inaczej myślących czy czujących grup ludności stał się szczególnie widoczny w okresie reformacji. Dotyczył też najpierw spraw religijnych. Później, zwłaszcza zaś w bieżącym wieku, wraz z rozprzestrzenianiem się ideologii nacjonalistycznej pojawiła się teza eksponująca różnice między narodami oraz dzielenie ich na lepsze, uprzywilejowane, dominujące, bardziej lub mniej predestynowane do tego lub owego. Tendencje te bynajmniej nie zostały przewyciężone.

Zakres terytorialny, podobnie jak i tematyczny postawionego problemu jest ogromny <sup>2/</sup>. Także z tego powodu historyk dysponuje niemal nieograniczoną liczbą przykładów pozwalających na formułowanie odmiennych interpretacji nawet takich kwestii, w których sądy zdają się być ugruntowane. Nie od rzeczy zdaje się odwołanie do reklamy współczesnych stosunków francusko-niemieckich. Traktuje się je jako przykład słusznej drogi, jako wzorzec dla innych narodów i państw, których przeszłość nacechowana była konfliktami, rozwiązywanymi najczęściej z pozycji siły. Donośnie zwłaszcza brzmią wzajemnie korzystne relacje jakie ukształtowały się na obszarze tradycyjnego, wzajemnego antagonizmu, mianowicie w Alzacji i Lotaryngii. Nie rozwinął się tam na szerszą skalę ruch o charakterze narodowym, mający w planie wyodrębnienie się tych obszarów w samodzielne państwo. Niemniej jednak stałe odwoływanie się obu stron do aspiracji narodów, każe zwrócić uwagę na sformułowany przez intelektualistów francuskich końca ubiegłego wieku pogląd lekceważący problem Alzacji i Lotaryngii dla -nazwijmy to ogólnie- francuskiej racji stanu. Remy de Gourmont na łamach "Mercure de France" pisał: "Zdaniem moim, już nudnym staje się ten niby dowcipny symbol dwóch spętanych dziewic (Alzacji i Lotaryngii), które w żałobie leżą u stóp granicznego słupa i zanosząc się od płaczu, ryczą jak cielęta, zamiast zasiać do dojenia krów...Być może nadejdzie dzień, gdy nas poślą na granice Francji.

Pójdziemy bez entuzjazmu. Jeżeli los nas zdradzi i kula odbierze nam życie, umrzemy niechętnie. Ginać za ojczyznę ? O nie, my śpiewamy już inne pieśni, zajmujemy się innym rodzajem poezji/.../Nie prześladowuje nas bynajmniej, ani we dnie ani w nocy, pragnienie włączenia na powrót w łańcuch naszych prowincji dwu zardzewiałych ogniw, wydartych nam gwałtownym pociągnięciem silniejszego sąsiada. Co się mnie tyczy, to nie oddałbym za zapomniane kraje ani małego palca prawej ręki -na nim spoczywa moja dłoń przy pisaniu- ani małego palca ręki lewej -nim strącam popiół mego papierosa" 3/ .

Deklarowany przez część francuskich intelektualistów kosmopolityzm (jako przeciwstawność wobec patriotyzmu czy nacjonalizmu) znalazł jedynie nielicznych, w każdym razie jednostkowych naśladowców. Analogiczny stan rzeczy można było dostrzec po przeciwnej stronie tej, wcale nie symbolicznej barykady. Przez dziesięciolecia wiele napisano na temat pojednania francusko-niemieckiego. Jednak problem "skrępowanych dziewic" nadal stanowi temat kontrowersyjnie ocenianych inicjatyw, raz po jednej, kiedy indziej po drugiej stronie. Najnowsze dzieje Europy dostarczają wielu podobnych w wymowie przykładów.

II. Niezbędną formą uzewnętrznienia aspiracji narodowych są masowe działania danej zbiorowości, mające na widoku osiągnięcie określonych celów i realizację interesów uznanych za narodowe.

Geneza kwestii narodowej związana jest z rozbieżnością pomiędzy historycznie ukształtowaną (przy decydującym znaczeniu ekspansji gospodarczej i towarzyszącej jej sile oręża) państwową strukturą Europy, a rodzącą się Europą narodową. Rozwój kwestii narodowej zależał i nadal zależy od szeregu czynników związanych z istnieniem w obrębie określonej zbiorowości lub państwa odmiennych grup etnicznych, nie tylko mniejszościowych, ale także -z uwzględnieniem terytorialnej optyki- większościowych. Obiektywne i subiektywne poczucie ucisku narodowego czy też nierównego traktowania ze strony narodowości większościowej lub w danej

strukturze dominującej, stymuluje rozwój kwestii narodowej, stawiającej sobie jako cel najdalej idący utworzenie samodzielnego państwa 4/ .

Istotnym elementem rozwoju kwestii narodowej jest kształtowanie się świadomości narodowej. Ujawnia się ona wówczas, gdy w obrębie danej zbiorowości wykształca się: poczucie wspólnoty i solidarności (przy równocześnie akcentowanej odrębności wobec innej zbiorowości); przywiązanie do wspólnie kultywowanej tradycji (wspólnej kultury narodowej); dążenie do wyodrębnienia się i prezentacji aspiracji narodowych w formie własnego państwa.

Świadomość narodowa według współczesnego rozumienia tego terminu zaczęła kształtować się w Anglii i Francji w końcu XVIII wieku. W innych państwach proces ten rozpoczął się znacznie później. Za jego spektakularne etapy w wieku XIX można przyjąć np. zjednoczenie Niemiec i Włoch. Dla bieżącego stulecia będzie to powstanie lub powrót do niepodległego bytu kilku państw po I wojnie światowej oraz wielowiekowy, nadzwyczajnie bolesny i skomplikowany proces powstawania samodzielnych państw w konsekwencji dekolonizacji, w końcu dokonujący się na naszych oczach proces rozczłonkowania się państw wielonarodowych jak Czechosłowacja, Jugosławia i Związek Radziecki.

Proces narodotwórczy zależy od splotu czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Po stronie czynników zewnętrznych na uwagę zasługuje sytuacja geopolityczna (dotyczy to zwłaszcza roli państw ościennych, sąsiedzkich) kojarzona z międzynarodowym układem sił i ogólnym położeniem danego państwa. Niemal klasycznym przykładem takiej zależności jest rywalizacja mocarstw europejskich o łupy po upadającym państwie osmańskim. Walka ta obfitowała także w wojny z hasłami narodowyzwoleńczymi. Tymczasem w wielu wypadkach losy konkretnych zmagania były wypadkową trwającej rywalizacji mocarstw. Konsekwencji i pomysłowości nie brakowało w tych zmaganiach ani Rosji i Wielkiej Brytanii, najdłużej ścierających się o wpływy

na tym obszarze, ani Francji i państwow Trójprzymierza.

Wówczas właśnie zaczęło swą XX-sto wieczną karierę hasło samostanowienia narodów. Postulat ten można zaliczyć do najbardziej nośnych w całym naszym wieku. Pierwsze triumfy programu samostanowienia narodów to skutki wojen bałkańskich 1912-1913, które obaliły władzę Turcji na Półwyspie Bałkańskim. Tylko naród macedoński ani wówczas ani później nie doczekał się wyzwolenia. Ale walka tego małego, ledwie kilkumilionowego narodu może z kolei uzmysławiać siłę narodów pozbawionych własnego państwa, a mimo tego trwających, a nawet rozwijających się niezależnie od piętrzących się trudności.

Rozwój dramatu jugosłowiańskiego uwypuklił negatywne skutki rozbicia narodu macedońskiego, który doświadczał ciosów z kilku stron jednocześnie. W agencyjnych doniesieniach z przełomu lat 1992 i 1993 znajdziemy informację o rozpaczliwym apelu do ONZ byłej jugosłowiańskiej republiki Macedonii w sprawie przeciwdziałania katastrofalnym skutkom sankcji zastosowanych przeciw Serbii. Jakkolwiek Macedonia nie była przedmiotem sankcji ONZ, to jednak stała się ich ciężko doświadczoną ofiarą. Za głównego winowajcę powstałych niedogodności uznawano rząd grecki, który chcąc zmusić małe państewko do rezygnacji z niepodległościowych aspiracji, zablokował transfer surowców, zwłaszcza ropy naftowej przez port w Salonikach. W tej sytuacji Macedończycy zaczęli wykorzystywać drogę kolejową przez Bułgarię, która jednak prowadziła przez Serbię, objętą sankcjami Narodów Zjednoczonych. Zakaz handlu z Serbią, największym partnerem Macedonii oraz zakaz tranzytu przez Serbię (przy wskazanej wyżej postawie rządu greckiego) stworzyły ów tragiczny węzeł antimacedoński. Dramat powiększała blokada dostaw rudy żelaznej transportowanej Dunajem z Rosji i Rumunii. Tak więc Macedonia nie będąc przedmiotem sankcji ustanowionych przez ONZ stała się ich ofiarą. Dotkliwie straty objęły wielkie huty macedońskie. Gwałtownie wzrosło bezrobocie (przed kryzysem i tak 30 %); regres objął wszystkie dziedziny

gospodarki zwłaszcza hutnictwo, handel i transport. Chociaż rezolucja ONZ dopuszczała wyjątki, apel Macedonii nie spotkał się z reakcją na jaką zapewne zasługiwał.

Komplikująca się coraz bardziej sytuacja międzynarodowa wokół szeroko rozumianego problemu jugosłowiańskiego spycha na margines aspiracje Macedończyków do posiadania własnego państwa. W opinii międzynarodowej za warunek postępu w tej dziedzinie uważa się osiągnięcie konsensusu z Grecją. Przez wiele lat wszelkie wzmianki na temat zjednoczenia narodu macedońskiego wywoływały w Atenach wrogie reakcje. Wskazywano na to, że jedynie Grecy mają prawo do używania nazwy Macedonia, która jest dziedzictwem helleńskim. Opór grecki był głównym powodem, że Wspólnota Europejska powstrzymała się w 1992 roku od uznania międzynarodowego tej byłej republiki jugosłowiańskiej. Rozwój sytuacji spowodował jednak, że na początku lutego 1993 roku Grecja wyraziła gotowość uznania Macedonii pod każdą nazwą uzgodnioną przez międzynarodową komisję arbitrażową. Ta, dość nagła zmiana może być traktowana jako próba pozyskania sympatii Macedończyków w sytuacji, gdy w Serbii opowiadano się za utrzymaniem podziału Macedończyków między państwa ościenne. Potwierdził to nawet Grekom w wywiadzie udzielonym prorządowemu dziennikowi ateńskiemu "Messimvrini" 4 lutego 1993 roku Vojislav Szeszelj, przywódca Serbskiej Partii Radykalnej, drugiej siły politycznej kraju, mającej ponad 30 % miejsc w serbskim parlamencie. Dalsze rozczłonkowanie Macedonii traktowano w tej wypowiedzi jako warunek konieczny stabilizacji w tym rejonie Półwyspu Bałkańskiego. Nadto jeszcze ludność prawosławna zamieszkująca zachodnią Macedonię miała zostać przesiedlona do byłego autonomicznego okręgu Kosowo, zamieszkałego w 90 % przez Albańczyków 5/.

Także z uwzględnieniem optyki macedońskiej, a szerzej bałkańskiej można powiedzieć, że zmagania wojenne lat 1912-1913 stanowiły zapowiedź i drogowskaz dla podobnych procesów obejmujących inne państwa

wielonarodowe. Kończący się wiek ujawnia konflikty, które koncepcji państw wielonarodowych na Bałkanach kładą kres. Analogiczny proces, wcale nie mniej dramatyczny (może nieco bardziej wyciszony z powodu peryferyjnego usytuowania) dokonuje się w Eurazji, gdzie doszła kresu państwowa i narodowościowa dominacja Rosji, najpierw w formie imperium carów, później jako Związek Radziecki.

Niezależnie i obok wskazanych powyżej tendencji, procesom rozwojowym nowożytnego świata stale towarzyszy tendencja łączenia się suwerennych państw w różne formy ponadpaństwowe. Nie jest to bynajmniej proces ograniczony do kontynentu europejskiego i najnowszych projektów związanych z jednością pod egidą EWG 6/. Każdy z owych pomysłów, mniej lub bardziej skryształizowanych projektów forsowanych najczęściej przez indywidualności danej epoki wnosił do tych poszukiwań coś nowego, oryginalnego. Poszukiwania te łączyła zazwyczaj subiektywna analiza danego projektu, rozpatrywanego pod kątem widzenia własnych zysków i strat. Oczywiście nie było i nie jest przypadkiem, że każdy pomysł i projekt integracyjny skażony był oskarżeniem o preferowanie interesów pewnych zbiorowości, wskazywał narody, które zyskiwały, ale i takie, które traciły. Niezmiennie pozostają pod wrażeniem lektury archiwalnych już dzisiaj analiz dokonywanych w poszczególnych stolicach w związku z projektem unii europejskiej forsowanej przez Aristida Brianda w latach 1928-1929.

Filofrancuskie motywy projektu Brianda były powszechnie dostrzegane nie tylko w zaciszach dyplomatycznych gabinetów. Doszukując się faktycznych powodów tej inicjatywy zwracano najczęściej uwagę na problemy, którym przysługuje miano argumentów ponadczasowych: 1. przeciwdziałanie niemieckim próbom zmian o stać! Otus quo w Europie; 2. znalezienie sojuszników dla walki z nacjonalizmem gospodarczym Stanów Zjednoczonych; 3. utwierdzenie izolacji ZSRR; 4. wzmocnienia międzynarodowej, zwłaszcza europejskiej pozycji Francji 7/.



Z tymi samymi mniej więcej problemami spotykamy się współcześnie. Konflikty interesów najpełniej ujawniają się w dziedzinie subwencjonowanej gospodarki rolnej oraz ogólnonarodowymi sporami na tle traktatu z Maastricht. Nawiasowo mogę wyznać, że od czasu określenia przez członków Wspólnoty Europejskiej roku 1992 jako rozpoczynającego proces forsownego jednoczenia się, pozostawałem sceptykiem wobec tych planów. Na przekór nieraz daleko idącym zapewnieniom czynników rządowych, eksponujących zgodną wolę jednościowego marszu poszczególnych narodów, ujawniają się także elementy procesu o przeciwnym kierunku i odmiennych celach. Pogłębia go i nadaje nowych treści trwająca stale rywalizacja EWG nie tylko ze Stanami Zjednoczonymi, ale także z szeroko pojętą gospodarką azjatycką. Chodzi w tym wypadku o to by nie zapominać o różnie motywowanej rywalizacji między poszczególnymi państwami. Problem ten, ujawniając się w różnych formach znajduje spektakularną pożywkę w trwającej walce wewnętrznej, w trakcie której programy unifikacyjne podlegają skrajnie odmiennym interpretacjom. Często budowana jedność europejska bywa prezentowana jako panaceum na wszelkie dolegliwości wewnętrzne, zarówno w sensie pozytywnym jak i negatywnym.

Na tradycyjne fronty walki nakładają się inne sprzeczności o charakterze ogólnym, w tym zainicjowany przed kilkunastu laty, a ostatnio poszerzony o nowe państwa wyścig do EWG grupy biedniejszych, gorzej zorganizowanych państw europejskich. Zakładają one oparcie swojego rozwoju na Oguasi altruistycznej pomocy ze strony bogatszych. Pytania o koszty tej operacji, stawiane przez wszystkich zainteresowanych należy połączyć z sygnałami świadczącymi o społecznych wątpliwościach wobec procesu federalizacji Europy. Część z nich wypływa z przesłanek historycznych( vide odrębność skandynawska), inne z dzisiejszych, żeby odwołać się do przykładów nacjonalizmu (regionalnego, narodowo-państwowego) ujawnionego nie tylko w bezwzględnej rywalizacji gospodarczej, ale i w terroryzmie, ksenofobii,

brutalizacji i bezwzględności międzynarodalnych kontaktów sportowych, itd. itp.

III. Kwestia narodowa powiązana, jakby ułożona na siatce, którą stanowią stosunki międzynarodowe, ujawnia sporą liczbę paradoksów. Za "więzienie narodów" uchodziła carska Rosja, złączona układami politycznymi z Anglią i Francją, a więc z państwami, w których przedstawiciele owych więzionych narodów poszukiwali poparcia i oparcia. Różnice ustrojowe państw połączonych "serdecznym porozumieniem" (*entente cordiale*) w praktyce miały niewielkie, zazwyczaj instrumentalne znaczenie. Najbardziej demokratyczna w tym towarzystwie Francja, nie okazała większego poparcia dla idei samostanowienia europejskich narodów jak kolonialne imperium brytyjskie. Wprawdzie emisariusze brytyjscy popychali arabskich poddanych Turcji do akcji wolnościowych, ale nie miało to nic wspólnego z popieraniem zasad samostanowienia. Znajdowało to natomiast uzasadnienie w grze politycznej opierającej się na zasadzie, że wrogowie moich wrogów są moimi przyjaciółmi. Było to więc wykorzystywanie kwestii narodowej w konkretnej sprawie politycznej, mającej określony cel na widoku. O stosunku Korony Brytyjskiej do samostanowienia narodów wymownie świadczyła krwawa rozprawa z wolnościowym zrywem irlandzkim w 1916 roku. Owe, tzw. demokratyczne mocarstwa, aż do oficjalnego postawienia przez rewolucyjną Rosję problemu narodowego w 1917 roku, oczekiwały na rosyjskie przyzwolenie włączenie tej problematyki do własnych celów wojennych 8/.

Także Austro-Węgry i cesarskie Niemcy z wielkimi oporami przystawały na inicjatywy, nawet gesty, które wprowadzałyby sprawy narodowościowe na wokandę dziejową. Ten drażliwy pod wieloma względami problem rozpatrywano przez pryzmat trwającej wojny, w tym zwłaszcza żądań stawianych przez wojskowych. Na ogół zdawano sobie sprawę, że rozprawianie o niepodległości stanowi głównie zajęcie dla elit. Pozyskanie owych elit poprzez możliwie najostrożniej stawiany program, uwzględniający samostanowienie narodów, było konieczne jako środek dotarcia do mas potencjalnych żołnierzy,

sojuszników-wywiadowców, robotników, dostawców żywności... Im bardziej przedłużała się wojna, tym większe znaczenie miała każda pomoc, wszelkie posiłki.

IV. Kwestie narodowościowe nie były przez państwa wojujące traktowane jako problem o znaczeniu międzynarodowym, a więc oddziałujące na prowadzoną politykę zagraniczną. Ujawnione trudności starano się zlikwidować na poziomie konfliktu lokalnego o randze wewnętrznej. Wskazywano przy tym (pomniejszając znaczenie zwolna pęczniejącego węzła narodowościowego), że wojna światowa nie wybuchła z powodu konfliktów na tle narodowościowym. Więcej nawet: wybuch wojny reprezentanci narodów uciśnionych powitali deklaracjami lojalności. Dopiero kiedy zaistniały przesłanki pozwalające sądzić, że klęska uciskającego ich mocarstwa może wchodzić w rachubę, ożywiły się dyskusje na temat autonomii, samostanowienia, jedności rozczłonkowanych narodów, w końcu także niepodległości 9/.

Spośród ruchów narodowowyzwoleńczych oddziałujących na stosunki międzynarodowe i wpływających na bieg zdarzeń powszechnych na szczególną uwagę zasługuje tzw. Risorgimento italiano oraz walka Polaków o powrót do rodziny wolnych i niepodległych państw. IV-a. Kiedy mówi się o włoskim risorgimento, a więc o zjednoczeniu państwa włoskiego jawią się w powszechnej wyobraźni takie symbole tego procesu jak Cavour, Garibaldi, Mazzini, Verdi. Nader rzadko przywołuje się natomiast takie nazwiska jak np. Salandra czy Sonnino, których uznać trzeba za polityków zamykających proces Risorgimento. Chodzi o to, że program definitywnego zjednoczenia ziem znajdujących się pod obcym panowaniem przemienił się w jawnie zaborczy program, mający na widoku zabór ziem zamieszkałych w większości przez narody obce. Jest to problem na tyle ważny z punktu widzenia rozpatrywanego tematu, że zasługuje na nieco szersze naświetlenie.

Włochy związane od 1882 roku układami z Niemcami i Włochami

uprawiały politykę, która raz po raz irytowała sojuszników. Źródłem tego była przede wszystkim włoska irredenta. W 1910 roku w granicach Austrii znajdowało się blisko 800 tys. Włochów. W zwartej masie zamieszkiwali terytoria przygraniczne, przede wszystkim Istrię, Trentino (Południowy Tyrol) oraz Trydent. Władze Dualistycznej Monarchii starały się uwzględnić niektóre żądania włoskiego lobby np. w 1909 roku zgodzono się na utworzenie w Trieście wydziału prawa, jako zaczynu dla powołania w przyszłości pełnego uniwersytetu włoskiego.

Włosi pogranicza uprawiali politykę permanentnej opozycji. Dawała ona o sobie znać nie tylko w parlamencie wiedeńskim, gdzie włączano się do wszelkich akcji destabilizujących państwo, ale zwłaszcza w krajowym sejmie tyrolskim, z siedzibę w Innsbruku. Ostre starcia z Niemcami i Słoweńcami, wzajemne swary i brutalne pomówienia były wyjątkowo częste. Siła irredentystów włoskich polegała także na tym, że korzystali oni z mniej lub bardziej jawnego, ale niewątpliwego poparcia kraju macierzystego. Odnotować zwłaszcza należy daleko posuniętą jedynomyślność w tej sprawie włoskich sił politycznych, i to bardzo od siebie odległych na innych polach, jak np. nacjonalistów i socjalistów.

Wzajemna niechęć Włoch i Austro-Węgier, pleniąca się na glebie obopólnej nieszczerości nasiliła się gdy 5 października 1908 roku Austro-Węgry ogłosiły inkorporację Bośni i Hercegowiny. Jakkolwiek był to sztych wymierzony w Serbię i popierającą ją Rosję, to jednak i Włochy, zaniepokojone umacnianiem się Austro-Węgier nad Adriatykiem, dopominały się rekompensaty. W zbliżeniu włosko-rosyjskim spektakularną wymowę miała wizyta Mikołaja II, który w październiku 1909 roku odwiedził Wiktora Emanuela III. W układzie podpisanym wówczas w Racconigi strony zobowiązywały się do współdziałania w utrzymaniu *Ostatus quo* na Bałkanach oraz popierania na tym terenie rozwoju państw narodowych "z wykluczeniem wszelkiego obcego panowania" 10/ .

Innymi słowy zgodzono się na włączenie sprzeczności i waśni narodowościowych Austro-Węgier do arsenału środków wykorzystywanych w bieżącej polityce. Pikanterii całej sprawie nadaje to, że stroną porozumienia było państwo utożsamiane z "więzieniem narodów". Rosja zgodziła się także na popieranie włoskich aspiracji do Trypolisu i Cyrenajki. Problem ten, "wałkowany" od wielu lat wzbudzał silne emocje w kraju. Antyturecką tzw. wojnę libijską rozpoczęto 28 września 1911 roku w atmosferze niespotykanego entuzjazmu Włochów; w kościołach modlono się w intencji powodzenia wyprawy krzyżowej przeciwko muzułmanom. 5 listopada 1911 roku proklamowano wcielenie Trypolisu do Włoch.

Rzeczywistość okazała się bardzo brutalna. Nieliczne oddziały tureckie, mając za sobą sympatię miejscowej ludności z powodzeniem stawiały czoła agresorom. Stopniowo rósł także opór samych Arabów świadomych tego, że stali się obiektem rywalizacji dwóch imperializmów; dostrzeżono, że jednego ciemniejszego zastępuje drugi. Choć Turcja pokojem w Lozannie podpisanym 18 grudnia 1912 roku zrzekła się władzy politycznej w Trypolisie i Cyrenajce, to jednak z faktycznym opanowaniem tych terytoriów mieli Włosi wielkie problemy 11/. Do wybuchu wojny światowej Włosi zdołali silnie osadzić się na wąskim pasie wybrzeża. O opanowaniu całego terytorium można mówić dopiero w 1931 roku.

Włosi próbując pozyskać miejscową ludność arabską obiektywnie przyczyniali się do rozwoju jej świadomości narodowej. Był to jeden z powodów, że przez cały okres panowania włoskiego w Libii tliła się tam, nierzadko wybuchająca, antywłoska irredenta arabska. Nieliczni tylko publicyści włoscy wazyli się na porównywanie obu tych frontów walki i pisanie o "niesłusznej" walce prowadzonej przez Arabów w Libii oraz "słusznej" walce Włochów o definitywne zjednoczenie narodu poprzez przyłączenie Górnej Adygi, Tyrolu, Istrii, może także Korsyki, Sabaudii...

Dwutorowość widoczna w działaniach i międzynarodowej polityce

włoskiej dała o sobie znać najpełniej poprzez ogłoszenie neutralności wobec wybuchu I wojny światowej. Prowadzone z obu stronami pertraktacje na temat warunków przystąpienia Włoch do wojny przypominały proste kupczenie obcymi narodami i cudzymi terytoriami. Austro-Węgry, naciskane przez Rzeszę godziły się przystać na większość żądań włoskich obejmujących odstąpienie Trydentu, części Tyrolu z większością mówiącą po włosku oraz zagwarantowanie autonomii dla Triestu.

Jednak wzgląd na korzyści terytorialne, spodziewane po pokonaniu, *Ode facto* rozczłonkowaniu Austro-Węgier skłonił Włochów do przystąpienia do wojny po stronie Ententy. Dokonało się to w oparciu o super tajny pakt podpisany w Londynie 26 kwietnia 1915 roku. Francja, Wielka Brytania i Rosja godziły się na kategorycznie stawiane żądania dyplomatów włoskich obejmujących ludność słowiańską (Dalmacja), albańską i niemiecką (Tyrol). Jakby mało znaczącym uzupełnieniem tych zamierzeń było zagwarantowanie dla Italii rekompensat w pobliżu Erytrei, Somali i Libii, jeśliby sojusznicy z Ententy dzielili się koloniami niemieckimi... 12/

Młody imperializm włoski okazał się równie zaborczy jak i mający międzynarodową renomę imperializm niemiecki. Tylko bowiem Niemcy i Włochy, przynajmniej w pierwszym roku wojny wysuwały żądania dotyczące ziem, które nigdy do nich nie należały i narodów całkowicie im obcych.

IV-b. Międzynarodowe uwarunkowania kwestii polskiej oraz udział w tym procesie czynnika międzynarodowego jest na ogół dość dobrze znany. Zarazem od wielu dziesięcioleci trwa polemika co do sił sprawczych oraz sferachizowanej roli poszczególnych czynników, grup społecznych, jednostek... Nie tak znów dawno eksponowano istotnie ważne, zwłaszcza z międzynarodowego punktu widzenia znaczenie aktu 5 listopada 1916 roku; w środowiskach katolickich wynoszono ponad miarę znaczenie inicjatywy pokojowej Benedykta XV z sierpnia 1917 roku, w której Papież upomniał się o naprawienie dziejowej krzywdy wyrządzonej Królestwu Polskiemu; piłsudzczy

w żadnym razie nie chcieli widzieć pozytywnej roli Romana Dmowskiego i kierowanego przezeń Komitetu Narodowego Polskiego mającego oparcie w Entencie, z ociąganiem dostrzegając międzynarodową aktywność niepodległościową takich indywidualności jak np. Ignacy Jan Paderewski; endecy nie pozostawali dłużni lewicującej części społeczeństwa polskiego utożsamianej z piłsudczykami, później sanatorami w dyskredytowaniu ich zasług niepodległościowych; internacjoniści z powodzeniem sprowadzali proces odrodzenia niepodległej Polski do elementu towarzyszącego rewolucji bolszewickiej ... 13/.

W każdej z tych opcji istniała cała gama stanowisk pośrednich, w tym także takich, które na pierwszy plan wysuwały wolę narodu polskiego do odzyskania niepodległości, traktując ją jako najważniejszy element procesu, dokonującego się w nadzwyczajnie, niepowtarzalnie sprzyjających warunkach międzynarodowych. Ale jak każdy proces, także i ten miał momenty mniej świetlane jeśli patrzeć nań z innego, np. zewnętrznego punktu widzenia. Pretensje niemal wszystkich sąsiadów Polski, nieważne w tym wypadku jak dobrze lub jak źle umotywowane, miały swą godną przypomnienia i pamięci wymowę.

Z wielką troską pokolenia Polaków zestawiają negatywne konsekwencje dla polskiego interesu narodowego dwóch sąsiedzkich imperializmów: niemieckiego i rosyjskiego. Jakkolwiek w tej sprawie nie można oczekiwać ujednoczenia poglądów, to przecież perspektywa dwu ostatnich wieków daje podstawy do stwierdzenia bardziej uzasadnionego, bliższego prawdy. Zaakcentowania wymaga to, że w Prusach, później także w Niemczech dominowała polityka zdecydowanie, konsekwentnie antypolska. Jej spektakularnie postrzeganym symbolem mogą być tendencje wynaradawiające, a w szczególnych warunkach wojny próby eksterminacji narodu jako całości. W tym kontekście zwraca uwagę zasadniczo odmienna polityka niemiecka wobec Rosji. Mimo różnych trudności, konfliktów nawet wojen, przez cały czas w

kierowniczych kołach Berlina funkcjonowały i dawały o sobie znać nastroje filorosyjskie. Analogicznego, porównywalnego nastawienia w odniesieniu do państwa i narodu polskiego zasadniczo brak, może za wyjątkiem krótkiego Śródmieścia, które było związane z tzw. Paktem Piłsudski-Hitler. Procesy państwowo-twórcze, najlepiej widoczne w Europie Środkowowschodniej i na Bałkanach rozwijały się autonomicznie, z różnym nasileniem przez dziesiątki, nieraz setki lat. Nie ulega wątpliwości, że I wojna światowa procesom tym dodała impulsów i dynamiki, przede wszystkim poprzez wzrost zaangażowania społecznego. Decydujące znaczenie miał wybuch aspiracji niepodległościowych i narodowyzwoleńczych w końcowych miesiącach wojny. Godzi się podkreślić, że ogólna struktura "Europy wersalskiej" powstała już w końcowej fazie wojny. Konferencji pokojowej w Paryżu przypadła rola zatwierdzenia dokonanych już zmian oraz podjęcia decyzji w licznych, spornych kwestiach szczegółowych.

V. Nie jest specjalną przesadą widzenie kwestii narodowej w okresie międzywojennym jako pochodnej kontrowersji wokół mniejszości narodowych. W czasach nowożytnych problematyka mniejszościowa zawsze należała do ważnych segmentów polityki międzynarodowej. Niejednokrotnie stawała się terenem gry, uprawianej z cynizmem. Odwoływanie się do wzniosłych uczuć współziomków, bardzo często zaprawione było nacjonalistycznym sosem. W ową grę uwikłanych było wyjątkowo wiele podmiotów stanowiących o kształcie, charakterze i intensywności stosunków między państwami i narodami.

Przed I wojną światową do mniejszości narodowych w Europie zaliczało się około 70 milionów ludności. W wyniku walk narodowyzwoleńczych oraz zasadniczej akceptacji idei samostanowienia narodów, forsowanej z równą siłą przez bolszewicką Rosję co i demokratyczne Stany Zjednoczone, liczba ludności żyjącej w obcych narodowo państwach uległa zmniejszeniu do około 25-30 milionów. W tej liczbie najsilniejszą grupę, w sensie organizacyjnym i gospodarczo-społecznym stanowiła mniejszość niemiecka, licząca około 6-7



milionów ludzi. Ona też , z punktu widzenia wpływu mniejszości na rozwój stosunków międzynarodowych odegrała najważniejszą rolę 14/. Na wspomnienie chociażby zasługuje też, silnie ze swoim rządem powiązana mniejszość węgierska, która w liczbie około 3 milionów zamieszkiwała Czechosłowację, Jugosławię i Rumunię.

Nie było przypadkiem, że państwa pokonane w I wojnie światowej, w tym głównie Niemcy i Węgry najwięcej uwagi przydawały problematyce mniejszościowej. Z mniejszą lub większą jawnością włączały one "swoje" mniejszości do realizowanej polityki państwa, ignorując różnorakie reperkusje tej aktywności, zarówno w sferze międzynarodowej jak i spraw indywidualnego charakteru 15/.

Okres międzywojenny przyniósł uregulowania, które miały zagwarantować swobodny rozwój także tych narodów, które bądź nie zdołały zorganizować własnego państwa, bądź znalazły się, jako mniejszość w granicach innego, obcego pod względem narodowym państwa. Rada Ligi Narodów miała czuwać nad wypełnianiem zobowiązań zawartych w tzw. ustawodawstwie mniejszościowym. Mniejszości objęte ochroną (nieraz pisano protekcją) Ligi Narodów nie otrzymały żadnych uprawnień w stosunku do państw przez nie zamieszkałych. Mimo to państwa posiadające zobowiązania mniejszościowe traktowały je jako wyraz kapitulacji wobec czynnika międzynarodowego. Przede wszystkim ochrona mniejszości została narzucona niektórym tylko państwom przez inne państwa - mocarstwa, które zyskały dogodny instrument nacisku, nieraz nawet mieszania się w ich sprawy wewnętrzne. Tylko bowiem kilkanaście państw posiadających międzynarodowe zobowiązania mniejszościowe musiały tłumaczyć się w organach Ligi Narodów ze swego postępowania wobec własnych obywateli. Inne państwa, choćby drastycznie ograniczały prawa części swych obywateli, różniących się od większości językiem, religią lub rasą, nie mogły być upominane tym mniej osądzane przez Radę Ligi Narodów 16/.

Jednym z częstych obszarów spornych były sprawy gospodarcze. Z jednej strony zwracano uwagę na krzywdzące traktowanie mniejszości narodowych przez administrację państwa, z drugiej zaś pilnie badano formy zewnętrznej pomocy otrzymywanej przez ludzi z mniejszości. Okazji do wzajemnych oskarżeń i pomówień nigdy nie brakowało. Nie mniej drażliwe okazały się w praktyce międzynarodowej sprawy szkolnictwa i oświaty, zwłaszcza najmłodszych. Różne wątpliwości, stawiane na forum dyplomatycznym i propagandowym dotyczyły szeroko rozumianej kultury, a nawet religii. Sposób rozwiązywania, czy w ogóle traktowania rodzących się na tym tle kontrowersji zależał od szeregu czynników, zarówno obiektywnej jak i subiektywnej natury. Nie ulega np. wątpliwości tendencja, właściwie stale obecna w państwach posiadających mniejszości do wspierania czy stymulowania tendencji asymilacyjnych. Problem ten stanowił tym większe źródło niezgody państw daną mniejszością zainteresowanych, że wszelka asymilacja oddalała mniejszość od macierzy, nie mówiąc już o instrumentalnym posługiwaniu się mniejszością jako "forpocztą" wpływów politycznych, gospodarczych czy kulturowych.

W warunkach wrogości lub niechęci sąsiadujących ze sobą państw, szczególnie ważnego znaczenia nabierały stosunki wśród ludności pogranicza. Jest to tradycyjny teren konfrontacji różnych wartości narodowych, społecznych oraz postaw życiowych. Na pograniczu stale trwa proces promieniowania i wzajemnego przenikania różnorodnych wpływów kulturowo-cywilizacyjnych, językowych, gospodarczych, migracyjnych, politycznych. Okresowo bierze w nich górę"... ten krąg kulturowo-cywilizacyjny oraz ten układ stosunków społeczno-politycznych, który z różnych względów okazuje się dla miejscowej ludności bardziej atrakcyjny oraz realny" 17/.

Kontrowersje na pograniczu miały zawsze tym ostrzejszy wyraz, im silniej w sprawy sporne angażowali się zewnątrzni, zagraniczni protektorzy. Historyk dysponując istną powodzią materiały faktograficznego uzasadniającego

ten pogląd. Za najbardziej spektakularną inicjatywę odwołującą się do kwestii narodowej można uznać zagarnięcie przez Niemcy części Czechosłowacji w 1938 roku. Dokonało się to w wyniku sławetnego dyktatu monachijskiego, będącego kuriozum w stosunkach międzynarodowych. Umowa monachijska, nazywana też często zdradą monachijską to poza wszystkim kompromitujące przyzwolenie symboli międzywojennych demokracji, a więc Anglii i Francji na posłużenie się kwestią narodową dla rozczłonkowania niepodległego, suwerennego państwa. Separatyści słowaccy 7 października 1938 roku utworzyli własny rząd z ks. Józefem Tiso na czele 18/. Współdziałając z Rzeszą ks. Tiso ogłosił niepodległość Słowacji i jako jej pierwszy prezydent wciągnął Słowację do wojny(m.in. przeciwko Polsce), oczywiście jako bezwolnego satelitę Niemiec. Za kolaborację i udział w zbrodniach wojennych został skazany na karę śmierci i stracony 17 kwietnia 1947 roku. Dominujące w historiografii, krytyczne na ogół stanowisko wobec aktywności politycznej ks. Tiso w ostatnim czasie ulega pewnej ewolucji. Dla międzynarodowej opinii publicznej roku 1992 sporym zaskoczeniem było nagminne odwoływanie się liderów państwowości słowackiej do eksperymentu ks. Tiso, w związku z zainaugurowaniem marszu Słowaków do separacji z Czechami.

Współczesna nam transformacja Federacji charakteryzowała się stopniowym, ale coraz wyraźniejszym oddalaniem się Czech i Słowacji. Symptomatycznym tego przejawem była wymiana waluty rozpoczęta przez rząd czeski już w lutym 1993 roku. Było to odejście od wcześniejszych ustaleń o stopniowym, obliczonym na kilka miesięcy procesie, wzajemnie konsultowanego odchodzenia od wspólnej waluty.

Decyzje te wywołały liczne komentarze oraz społecznie odczuwane niedogodności. Dla przeciwdziałania ewentualnym przerzutom pieniędzy z jednej republiki do drugiej wzmocniono kontrole na granicy. Spowodowało to gigantyczne kolejki na przejściach granicznych. Na autostradzie Bratysława -Brno samochody ciężarowe oczekiwały na przejazd niemal dobę.

Fiskalno-finansowa argumentacja dominująca w wypowiedziach przedstawicieli rządu czeskiego nie była przekonująca. Stopniowo powstały przesłanki do powstania tradycyjnie pojmowanej, a więc normalnej granicy między dwoma suwerennymi państwami. Rosły przy tym obawy, formułowane zwłaszcza przez zagranicznych obserwatorów, że z widocznym pośpiechem tworzona granica między Czechami a Słowacją rodziła obawy co do rozwoju wzajemnych stosunków obu tych państw. Wśród ważnych problemów przyszłości jest spodziewane, raczej większe niż mniejsze angażowanie się w sprawy wewnętrzne obu państw sił zewnętrznych. Wcześniejsza, akceptowana, nawet oklaskiwana przez Europę separacja okazała się rozwodem, z wszystkimi jego konsekwencjami.

VI. W wieku XIX w wielu krajach rozwinęły się doktryny polityczne stawiające naród, kwestię narodową jako najważniejszą w hierarchii ważności. Wyolbrzymiając rolę i znaczenie poczucia narodowego zwolennicy tych poglądów wpływali na rozwój nacjonalizmu, zakładającego wyższość, "lepszość" własnego narodu nad innymi. Każdy z nacjonalizmów skłonny był (i jest) przypisywać własnemu narodowi określone misje historyczne. Im naród większy tym misja, z cywilizacyjnej perspektywy bardziej odpowiedzialna. Dlatego też w nacjonalizmie znajdowały uzasadnienia wszelkie teorie uzasadniające ekspansję mającą na widoku zmajoryzowanie innych narodów w drodze podporządkowania politycznego czy gospodarczego. Nie było i nie jest przypadkiem, że nacjonalizm różnych narodów charakteryzuje się podobnymi założeniami ideowymi 19/.

Spośród państw kierujących się w polityce międzynarodowej zasadami nacjonalistycznymi najbardziej znane są doświadczenia narodowosocjalistycznych Niemiec. Hitler marsz do władzy opierał na jawnym nacjonalizmie, który rychło przemieniony został na politykę rasistowską. Symbolem tej polityki był i pozostanie antysemityzm. Państwo niemieckie epoki Hitlera zaangażowało swój aparat do realizacji polityki antyżydowskiej.

Uprawiano ją, z różnym nasileniem przez cały czas panowania hitleryzmu, stawiając sobie za cel eksterminację populacji przynależnej do narodu żydowskiego. Działalność ta, mimo oczywistego rezonansu międzynarodowego nie wpłynęła w sposób zasadniczy na politykę poszczególnych państw wobec Niemiec, ani w czasie pokoju (i towarzyszącym im negocjacom obejmującym najróżniejsze dziedziny wzajemnych relacji), ani nawet w czasie wojny.

Antysemityzm hitleryzmu służy nieraz do pomniejszania generalnie rasistowskiego programu wcielanego do praktyki politycznej III Rzeszy. Chodzi zwłaszcza o antysławizm Niemiec, mający wyjątkowo mocne podstawy historyczne w krążących po landach teoriach na temat: Lebensraum, Untermensch, Kulturtreager... Jerzy W. Borejsza dochodzi do przekonania, że "Hitler wykorzystał pruskie i niemieckie resentymy i tradycje antysłowiańskie, aby podjąć realizację starej reakcyjnej utopii niemieckiej - dążeń do zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie, zaplanował je i realizował w rozmiarach przekraczających najśmielsze rojenia jego poprzedników o „Lebensraumie” 20/.Planując zagładę Słowian w pierwszym rzędzie chciano rozwiązać problem największych, z niemieckiego punktu widzenia najbardziej niebezpiecznych, lub po prostu zbędnych narodów, a więc Rosjan, Ukraińców i Polaków. Innymi słowy wrogami zdominowanego przez hitleryzm narodu niemieckiego stały się nie tylko konkretne państwa, ale przede wszystkim narody. Wrogiem hitlerowskiej maszyny państwowej stali się ( np. Polacy, przez sam fakt przynależności do określonego gatunku. Tym samym każdy Polak był, lub powinien być traktowany przez każdego Niemca jako przedstawiciel wrogiej grupy: "Nie jest to żądza walki aż do zwycięstwa, czyli obezwładnienia przeciwnika, ale żądza zniszczenia" - napisał Franciszek Ryszka 21/.

Mając w pamięci wypowiedzi różnych przywódców hitlerowskich nie tylko o narodach słowiańskich, ale także o własnym narodzie (zwłaszcza w ostatnich miesiącach wojny jako niegodnym wielkich idei

narodowosocjalistycznych) można stwierdzić, że hitleryzm wcielał do stosunków międzynarodowych oraz do praktyki społeczno-politycznej filozofię nienawiści. Nagminnie i od zarania stosowane odosobnienie "zdrowych" sił od osobników "chorych" (obozy koncentracyjne) ułatwiały społeczną akceptację dla polityki zakładającej eksterminację, fizyczne unicestwienie. Metody te najwcześniej zostały zastosowane wobec obywateli własnego państwa; narodowość, przynależność do określonej grupy etnicznej, rasowej czy religijnej służyła głównie dla uzasadniania relacji zachodzących między nimi a "narodem wybranym"; cele i zadania dla tego narodu najwcześniej wódz wyłuszczył najbliższej drużynie, później pozyskał członków NSDAP, w końcu naród jako całość...

Na ogół znany jest dramat ludności niemieckiej w krajach bałtyckich, która w myśl uzgodnień radziecko-niemieckich z sierpnia i września 1939 roku została zmuszona do opuszczenia swych siedzib. Proces realizacji hasła "Heim in Reich" uległ przyśpieszeniu wraz z podjęciem przygotowań do agresji na ZSRR. Przesiedlenia, dotyczące kilkaset tysięcy osób objęły też inne terytoria zamieszkałe przez ludność niemiecką. "Historia nie zna wcześniejszych przykładów równie masowych i w tak krótkim czasie dokonanych migracji ludności jednej grupy etnicznej z inicjatywy jej macierzystego kraju"- napisał Janusz Sobczak. Za siłę napędową akcji przesiedleńczej uznaje się aspekty ekonomiczne. Niezależnie do różnych nacisków, do akcji przesiedleńczej przyłączyło się mniej lub bardziej dobrowolnie kilkaset tysięcy etnicznych Niemców, gotowych do spełnienia roli kolonizatorów ziem podbitych, biorąc pod uwagę możliwość łatwych zysków i uprzywilejowaną pozycję socjalną. Tym właśnie tłumaczy J. Sobczak "zadziwiająca wręcz łatwość z jaką porzucali oni swą dotychczasową egzystencję i środowiska, by wejść w posiadanie obcej własności, z nader wątpliwym do tego tytułem prawnym, w obce otoczenie, w czasie nie rozstrzygniętej jeszcze wojny. Nie mogli nie zdawać sobie sprawy z jej charakteru i ze swego w niej udziału..." 22/.

Bezceremonialne podejście do narodowościowego "tasowania" Europy stworzyło dodatkową przepaść dzielącą "naród wybrany" od innych narodów. Przesiedleńcy de facto współuczestnicząc w realizacji hitlerowskich zasad narodowościowych, stawali się obiektem niechęci i wrogości ludności miejscowej. Zarazem stawali się oni często ważnym (przynajmniej na jakimś etapie toczącej się walki) elementem scalającym społeczności lokalne, zwłaszcza zróżnicowane pod względem narodowościowym. Także w tym sensie można mówić o fiasku polityki narodowościowej III Rzeszy mającej na widoku wykorzystanie narodów "mniej" wartościowych dla rozwoju potęgi niemieckiej. Towarzyszyć temu miało rozbicie istniejących w Europie struktur narodowych.

Kres III Rzeszy oraz innych państw eksponujących w doktrynie państwowej założenia nacjonalizmu nie spowodował definitywnej kompromitacji tej ideologii. Nacjonalizm był i pozostał wielką, atrakcyjną dla wielu polityków siłą. Odwoływały się doń i posługiwały różne ideologie, ruchy i partie polityczne wiedząc, że można na nim budować różne gmachy. Jest to możliwe głównie dlatego, że nacjonalizm jest przede wszystkim stanem emocjonalnym, który z trudem można umotywić racjonalnie. Jest to jeden z zasadniczych powodów, że nacjonalizmy wzajemnie się wykluczają, zarazem się uzupełniają. Karmią się one irracjonalizmem w stopniu nieporównywalnym do jakiegokolwiek innego nurtu myśli społecznej; nacjonalizm wzrasta i potężnieje na mitach, przyoblekanych w triumfalne szaty zwycięzcy wszelkich przeciwności. Za niepowodzenia, nawet trudności (zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne) nacjonałiści obwiniają innych, przede wszystkim "obcych". Członków własnego narodu traktują w sposób wyróżniający, przyznając im w ogólności uprzywilejowane traktowanie w stosunku do innych obywateli państwa, zaliczanych do ostatnich kategorii.

Nacjonalizm zawsze stanowił bardzo dogodne spoiwo dla ludzi, których wszystko dzieli, lub - może trafniej - nic innego nie łączy.

VII. Doświadczenia okresu międzywojennego oraz eksperymenty

realizowane podczas II wojny światowej odegrały istotną rolę w trwających stale próbach odgradzania polityki międzynarodowej od kwestii narodowej. Doświadczenia te znacznie ułatwiły aliantom powzięcie decyzji o przymusowym przesiedleniu ludności, jako tragicznego, ale koniecznego, mniemano definitywnego zlikwidowania sporów na tle mniejszościowym, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej. Zdecydowano się też na rezygnację z nadzorowanego przez organizacje lub instytucje międzynarodowe systemu ochrony mniejszości narodowych. Efekty osiągnięte w tym zakresie przez Ligę Narodów uznano za dalece niewystarczające zarówno z punktu widzenia samych mniejszości, jak również państw przez nie zamieszkałych. Funkcjonujący w latach międzywojennych system, obejmując jedynie około jednej czwartej ogólnej liczby państw, wyzwał zbyt wiele przekonujących zastrzeżeń. Niezadowolenie prezentowały nie tylko same mniejszości, ich liderzy i protektorzy, ale także narody "państwowe", większościowe. Konstatowano też negatywne oddziaływanie tego systemu na stosunki międzynarodowe w ogólności. Można więc powiedzieć o powszechnym kryzysie istniejącego przed wojną stanu rzeczy, który dodatkowo kompromitowało wysługiwanie się kwestią narodową jako bezpośrednią przyczyną agresji i wojny.

Pochodną tego stanu rzeczy były dyskusje nad sposobami uwolnienia powojennego świata od negatywnego wpływu spraw narodowościowych na stosunki międzynarodowe. Nie bez trudu, ale jednak ze świadomością ich wagi Alianci zdecydowali się na przesiedlenia stosunkowo wielkich rzesz ludności, zwłaszcza niemieckiej z terytoriów wchodzących w skład państw trzecich. Decyzja ta jest przedmiotem różnych, często sprzecznych i utylitarnych interpretacji.

Karta Narodów Zjednoczonych przyjęta 21 sierpnia 1945 roku wprowadziła nowe rozwiązania opierające się na symplicystycznym założeniu zasadniczej równości wszystkich narodów. Narody Zjednoczone były



zdecydowane przywrócić "...wiarę w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość człowieka, w równouprawnienie mężczyzn i kobiet, w równość narodów dużych i małych". W art. I, p. 3 Karty N.Z. zachęcano do poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności, które mają dotyczyć wszystkich ludzi, bez względu na rasę, płeć, język lub wyznanie. Rozwinięcie tych punktów znajdziemy w powszechnej Deklaracji Praw Człowieka przyjętej 10 grudnia 1948 roku, która utrudniała manipulowanie kwestią narodową, zwłaszcza w kontekście mniejszości narodowych 23/.

Dominująca przez dziesięciolecia tendencja do poprzestania na ogólnych wskazaniach do równego korzystania z praw człowieka i podstawowych wolności ulega w ostatnim czasie istotnej ewolucji. Wiąże się to z pracami zainaugurowanymi przez proces KBWE. Podczas spotkania w Kopenhadze w 1990 roku na temat "Ludzkiego wymiaru KBWE" uznano, że poszanowanie praw mniejszości narodowych jest istotnym czynnikiem zagwarantowania pokoju, sprawiedliwości, stabilności i demokracji. Potwierdzając zasady niedyskryminacji i równości specyfikuje się (co jest właśnie istotną nowością w prawie międzynarodowym z zakresu tej problematyki!) prawa z jakich członkowie mniejszości powinni korzystać. Chodzi mianowicie o : zachowanie i rozwój swej etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej tożsamości, jeżeli tego pragną; swobodne używanie narodowego języka, wyznawanie i praktykowanie własnej religii; ustanowienie i utrzymanie kontaktów z osobami tej samej narodowości lub religii zamieszkałymi tak w kraju jak i poza nim; udział w sprawach publicznych i w działalności międzynarodowych organizacji pozarządowych. Wzmiankując o potrzebie stworzenia przez państwo odpowiednich warunków dla ochrony tożsamości kulturowej, językowej, etnicznej i religijnej poszczególnych grup, opracowany w Kopenhadze dokument wymienia także tworzenie mniejszościowej administracji lokalnej, a nawet autonomii.

W Podkomisji do Walki z Dyskryminacją i Ochroną Mniejszości ONZ

niezmiennie fundamentalną rolę przypisuje się zasadzie niedyskryminacji i równości praw ustanowionej w obu międzynarodowych Paktach Praw Człowieka dla wszystkich jednostek i grup. Pamięta się, jak to wynika z raportu sprawozdawcy Podkomisji opracowanego w czerwcu 1991 roku o przestrzeganiu trzech reguł: 1. mniejszość nie może domagać się specjalnych przywilejów i lepszego od innych statusu w społeczeństwie; 2. mniejszość nie może korzystać z wolności religii i prawa do własnego życia kulturalnego w sposób naruszający te same prawa innych osób; 3. działalność mniejszości nie może naruszać porządku publicznego 24/.

VIII. Zwrócenia uwagi wymaga także odmienne usytuowanie kwestii narodowej poza Europą. Chodzi zwłaszcza o to, że proces kształtowania się świadomości narodowej w Azji i Afryce przeciągnął się w wielu wypadkach na czasy współczesne. Dotyczy to przede wszystkim, choć nie wyłącznie, terytoriów postkolonialnych. Problemy towarzyszące kształtowaniu się więzi narodowej uświadamiają nam niedawne i aktualne konflikty dotyczące wielu państw afrykańskich, w tym także stojących na stosunkowo wysokim poziomie cywilizacyjnego rozwoju, żeby odwołać się do przykładu Republiki Południowej Afryki. Polityka miesza się z gospodarką i uwarunkowaniami społecznymi tworząc węzeł nadzwyczajnie trudny do rozwikłania. Popularne przed laty określenie państw afrykańskich jako "wielkiej wsi światowej"(dominacja kultury rolnej) w stopniu niedostatecznym ujawniało wielki prymitywizm gospodarczy, który współtworzył niesławny dla naszego wieku "zaklęty krąg ubóstwa".

Amerykański socjolog stosunków międzynarodowych Rupert Emerson wywołał w latach sześćdziesiątych liczne sprzeciwy kwestionując zasadność stosowania kategorii narodu wobec krajów tzw. czarnej Afryki: "można by dowodzić, z niewielką jedynie przesadą, że narody istnieją tam tylko w osobach przywódców organizacji nacjonalistycznych. Są oni jedynymi ludźmi, którzy wyszli poza horyzonty plemienne i osiągnęli szersze poczucie społeczeństwa, w

którym żyją. Masy ludności, w której imieniu stale zabierają głos są nadal podzielone na plemiona bardzo słabo, lub w ogóle nie związane językiem, religią, kulturą czy wspólnym doświadczeniem historycznym" 25/.

Politolodzy i historycy analizując przekształcenia dokonujące się w Afryce szczególną wagę przywiązują dla właściwego rozumienia określenia "nacjonalizm afrykański". Mieści on bowiem treść znacznie szerszą niż powszechnie zwykło się łączyć z pojęciem nacjonalizmu. Za najważniejszy element afrykańskiego nacjonalizmu uważana jest ideologia wspólnoty interesów ludzi o podobnym kolorze skóry. Z tej przesłanki wypływa traktowanie tego nacjonalizmu jako ruchu skierowanego najczęściej przeciwko białym, w tym zwłaszcza przybyłym z europejskich metropolii. Kiedy jednak ich zabrakło do głosu dochodziły inne sprzeczności, w których dominującą rolę odgrywały powiązania plemienne, nieraz kultowe. Przykładowo likwidacja panowania brytyjskiego w Afryce (dokonało się to w połowie lat sześćdziesiątych) nie było jak to nieraz twierdzono aktem dobrej woli Brytyjczyków. Jak przekonująco dowodzi Jadwiga Kiwerska był to skutek określonych konieczności spowodowanych przede wszystkim walką narodowowyzwoleńczą prowadzoną przez dziesiątki lat: "Wielka Brytania rezygnowała z tego, czego i tak nie mogła dłużej utrzymać. Jedyne od warunków wewnętrznych i tempa przemian ustrojowo-politycznych w koloniach zależało natężenie dekolonizacji /.../metropolia była najczęściej jedynie czynnikiem hamującym lub <<legalizującym>> dokonujące się przekształcenia" 26/.

Wśród ważnych przeszkód utrudniających formowanie się państw niepodległych w ramach procesu dekolonizacji występuje sprawa języka. Ludność jednego kraju ma wielkie nieraz trudności we wzajemnym porozumieniu się. Licząca ponad 30 milionów ludności Nigeria mówiła u progu swej niepodległości 250 językami. Walka o dominację jakiegoś języka dodatkowo antagonizuje stosunki wewnętrzne. W takiej sytuacji "rozjemczą",

ale także integracyjną funkcję spełnia język kolonizatorów, pozostając po wyzwoleniu językiem urzędowym. Zjawisko to zresztą znakomicie widać w Ameryce Łacińskiej, posługującej się językiem hiszpańskim i portugalskim.

Tak jak proces walki o kolonie, tak i problem dekolonizacji został z powodzeniem włączony do arsenału rywalizacji międzynarodowej. W każdym wypadku odwoływano się do interesu ludności miejscowej, znajdując wiele argumentów mających uzasadnić panowanie na określonym obszarze. Międzynarodowa rywalizacja o kolonie nabrała nowego charakteru po I wojnie światowej, kiedy do praktyki stosunków międzynarodowych wprowadzony został system mandatowy. Tradycyjnie pojmowany system kolonialny doznał w związku z tym silnego osłabienia, gdyż kontrola nad mandatariuszem ze strony Stałej Komisji Ligi Narodów ograniczała, w pewnym chociażby stopniu, samowolę metropolii. Rywalizacja międzynarodowa obejmując także kolonie ułatwiła penetrację miejscowego ruchu antykolonialnego przez różne siły, zainteresowane w destabilizacji istniejącego stanu rzeczy. Z drugiej strony organizatorzy rodzącego się ruchu narodowowyzwoleńczego skłonni byli często wykorzystywać każdą sposobność pogrążenia swego potężnego wroga.

Tradycyjne wojny kolonialne w czasach nam bliższych zmieniły swój pierwotny charakter w tym sensie, że coraz bardziej była to walka metropolii z miejscową ludnością, korzystającą z różnie motywowanej pomocy sił zewnętrznych. Dobrym przykładem takich sytuacji były trudności z opanowaniem przez Włochy prowincji afrykańskich (Libii, a później Abisynii) czy też japońskie aspiracje do panowania w Azji, które zresztą walnie przyczyniły się do rozwoju ruchu wyzwolenczego na tym kontynencie. Dekolonizacja stała się terenem rywalizacji systemu kapitalistycznego z socjalistycznym, reprezentowanym zrazu przez ZSRR, później także inne państwa tego bloku, ze szczególnie aktywnymi na tym polu Chinami i Kubą (np. otwarta, kilkuletnia obecność ochotników kubańskich w Angoli) 27/.

Wzmiankowana powyżej, specjalna funkcja międzynarodowa

dekolonizacji ujawniała się także w relatywnie dużym zaangażowaniu się w te sprawy ruchu państw niezaangażowanych. Państwa te miały swój znaczący udział w narodzinach deklaracji antykolonialnej przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 14 grudnia 1960 roku, która potwierdzała prawo każdego terytorium kolonialnego do niepodległości. Powołanie Komitetu d/s Dekolonizacji ONZ spowodowało znaczny wzrost zainteresowania się tą problematyką ze strony wszystkich, szczególnie zaś antagonistycznie na forum międzynarodowym ulokowanych partnerów. Podczas debat Komitetu państwa posiadające kolonie niejednokrotnie znajdowały się pod silną presją zwolenników dekolonizacji. Przypomnieć należy duży rozgłos nadany rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ z 2 listopada 1972 roku, w której stwierdzono (wbrew stanowisku Francji, Portugalii, Rep. Pd. Afryki, USA i W. Brytanii), że utrzymanie kolonializmu stanowi groźbę dla pokoju światowego i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Pochodną procesu dekolonizacji jest zjawisko apartheidu, a więc segregacji według koloru skóry. Rasistowskie zasady leżące u podstaw apartheidu, który został wdrożony do praktyki wewnętrznej przez białą mniejszość Republiki Południowej Afryki spotkały się z ostrymi protestami oraz innymi negatywnymi reperkusjami międzynarodowymi. Napięcia towarzyszące dyskusjom na ten temat obrazują rezolucje Zgromadzenia Ogólnego NZ z lat 1961-1962, w których większość członków opowiadała się za izolacją międzynarodową RPA. Szczególną aktywność w rozszerzaniu i pogłębieniu bojkotu RPA prowadziły państwa afrykańskie, korzystające z silnego wsparcia obozu radzieckiego. Problem ten powracał, a właściwie stale gościł na forum ONZ oraz różnych wyspecjalizowanych organizacji międzynarodowych. Dopiero w latach 1991/1992 stworzono w RPA przesłanki do likwidacji apartheidu, uznanego przez Rezolucję Zgromadzenia Ogólnego NZ z 16 grudnia 1966 roku za "zbrodnię przeciwko ludzkości".

IX. Wśród poglądów narzucających się przy omawianiu relacji

występujących na linii kwestia narodowa-stosunki międzynarodowe, traktowanych jako fragment powszechnego zjawiska, zwraca uwagę generalnie instrumentalne podejście do tej sprawy ze strony ogółu państw i narodów. W praktyce jedynie rządy większych państw, zwłaszcza mocarstw silniej zaznaczyły swoje zainteresowanie losem innych narodów, bacząc wszakże silnie by owo zainteresowanie leżało na linii własnych interesów. Nie da się poważnie dyskutować sytuacji, w której żywotne (w praktyce każde, także drobniejsze) interesy danego państwa byłyby wystawione na szwank z powodu altruistycznie umotywowanego angażowania się na rzecz jakiegoś innego państwa czy narodu. Historyk badający stosunki międzynarodowe koncentruje uwagę na wyjaśnianiu skutków danej sytuacji, które analizuje z uwzględnieniem różnych punktów widzenia, odmiennych bądź sprzecznych interesów określonego państwa, grup nacisku itp. Niemal w każdym wypadku, gdy pytanie schodzi do poziomu interesu dotyczącego konkretnego państwa poszukuje się racjonalnie uzasadnionych motywów postępowania. Po prostu stawiane jest pytanie o korzyści jakie określona decyzja niosła dla konkretnej zbiorowości; stawia się pytanie o wpływ konkretnej decyzji na bieżące i perspektywiczne interesy własnego państwa. Dobrze wiadomo, że zasługi dla innych narodów tak długo stanowią element pozytywnej oceny jakiegoś polityka, jak długo sukcesy te nie zostały osiągnięte kosztem własnego...

Wielokroć koronnym argumentem przeciwko uznaniu prawa danego narodu do zorganizowania własnego państwa były względy formalne, zwłaszcza dotyczące niewielkiej liczby ludności zamieszkującej zazwyczaj na niezbyt wielkim obszarze. Relatywizm takiego stawiania sprawy ujawnił się także w ostatnich latach w związku z rozpadem Związku Radzieckiego. Argument ten nawet dobrze sprzedawał się w polskiej publicystyce, zwłaszcza tej mało życzliwej dla pewnych państw nadbałtyckich z powodu problemów przez nie stwarzanych w trakcie odradzania się niepodległości. W skali europejskiej problem nabierał znaczenia w różnych okresach politycznego zamieszania z

powodu rozwoju kwestii narodowej w szczególnie newralgicznych obszarach, takich np. jak Bałkany. Nie może ujść uwagi zgoła kuriozalny zbieg okoliczności, że to właśnie Luksemburg, reprezentujący Wspólnotę Europejską powiadamiał republiki Jugosławii, że są zbyt małe by stanowiły "zdolne do życia" niepodległe państwa.

Przeciągająca się wojna domowa na obszarze byłej Jugosławii jest jednym z najważniejszych, ale nie jedynym, tym mniej ostatnim przykładem konfliktu narodowościowego, który rozgrywa się przy olbrzymim zainteresowaniu międzynarodowej opinii publicznej. Świat jest zaszokowany rozwojem sytuacji, która -jak to można łatwo stwierdzić- wymknęła się spod kontroli. Zdumiewa brutalny charakter zmagania; zastanawia brak instrumentów, które położyłyby kres fali kryminalnego terroru, skierowanego przeciwko innym grupom narodowościowym i wyznaniowym, a także konkretnym osobom, nawet ludziom w niedalekiej przeszłości sobie bliskim. Uruchomiona lawina nienawiści jest tak wielka, że stale powraca pytanie o siły, które ją uruchomiły. Bezpośredni uczestnicy konfliktu wzajemnie oskarżają się o najcięższe zbrodnie przeciwko własnemu państwu i narodowi, wskazując na wysługiwanie się obcym lub wchodzenie w jakiejś ciemne układy z tym lub owym...

Odwołanie się do zamkniętych już lub uładowanych sporów i konfliktów narodowościowych dowodzi, że zaangażowanie się w te sprawy czynnika zewnętrznego spełnia rolę katalizatora. Dzień dzisiejszy uwypukla niebezpieczeństwa i zagrożenia kładące się cieniem na życiu narodów dotkniętych rywalizacją obejmującą aspiracje do utrzymania, odbudowy lub budowy narodowego państwa. Nieuchronną konsekwencją takich procesów jest dyskusowanie o kształcie granic, które wprowadzają na wokandę międzynarodową problem kryteriów ich wyznaczania. Usilne zabiegi o wsparcie dla poszczególnych racji stanowią naturalny, nieodłączny element ich umiędzynarodowienia. Odgrzewanie dyskusji o prawach mniejszości narodowych dodatkowo komplikuje i antagonizuje stosunki między państwami,

zwłaszcza sąsiedzkimi.

Perspektywa naszego stulecia przekonuje, że teorie o stopniowym obumieraniu narodów nie znajdują potwierdzenia. Możemy natomiast mówić o zróżnicowaniu procesów narodowotwórczych, charakteryzujących się wielką ilością zmiennych, właściwych dla poszczególnych regionów kulturowych. Zwraca uwagę stale duży udział w tych procesach czynników subiektywnych, niejednokrotnie trudnych do zrozumienia i ogarnięcia przez międzynarodową opinię publiczną.

Nie jest przypadkiem, że strony konfliktu wyrosłego na tle spraw narodowościowych stosunkowo łatwo znajdują zewnętrzne poparcie. Należy jednak podkreślić, że niezależnie od motywów tego poparcia i towarzyszącej mu ideologii, zaangażowanie czynnika międzynarodowego służyło zawsze eskalacji konfliktu.

Kwestia narodowa w czasach nowożytnych zasługuje na miano motora dziejów. Jego siła i dynamika zależy od splotu wielu najróżnorodniejszych czynników. Wśród szczególnie ważnych wymienić należy międzynarodowy rezonans konfliktów na tle narodowościowym. Chodzi zwłaszcza o wykorzystywanie szeroko rozumianej kwestii narodowej jako elementu gry politycznej. Zaangażowanie sił zewnętrznych w rozwiązanie danej sprawy narodowościowej (niezależnie od intencji) wywołuje wzrost napięcia między państwami i narodami. Proces dziejowy dowiódł, że kumulacja problemów narodowościowych na określonym obszarze była zapowiedzią głębokich wstrząsów, powodujących destabilizację osiąganą kosztem życia wielu istnień ludzkich.

1. Por. szerzej R. Bierzanek, *Współczesne stosunki międzynarodowe*, Warszawa 1980; K. D. Bracher, *The Age of Ideologies. A History of Political Thought in the Twentieth Century*, London 1985.

2. Jest to jeden z powodów stałego dopływu literatury powstającej także w



najbardziej egzotycznych, z naszego punktu widzenia, zakątkach świata. Jej zakres tematyczny, terytorialny, założenia metodologiczne odzwierciedlają różne punkty widzenia, w tym także oczekiwania środowisk naukowych i opiniotwórczych. Dobrze to widać na łamach wyspecjalizowanych periodyków, szczególnie licznych w okresie międzywojennym. Spośród współczesnych do najbardziej znanych zalicza się wychodzący od pół wieku w Wiedniu kwartalnik "Europa Ethnica". Renesans zainteresowania szeroko rozumianą problematyką narodowościową w Polsce uwidacznia się m.in. wznowieniem "Spraw narodowościowych" (t.1, zeszyt 1, Poznań 1992, pod naukową redakcją Krzysztofa Kwaśniewskiego i Jerzego Wisłockiego). Nie mając ambicji ani możliwości wyczerpania tematu, tym mniej można poważać się na usystematyzowane odwoływanie się do literatury przedmiotu. Wskazać wszakże pragnę na znajdującą się w druku lub końcowej fazie prac redakcyjnych edycję zatytułowaną "Comparative Studies on Governments and Non-dominant Ethnic Groups in Europe, 1850-1950", realizowaną przez ponad 100 badaczy pod auspicjami European Science Foundation z siedzibą w Strasburgu. Edycję zaplanowaną na 8 woluminów rozpoczął tom 5 pod redakcją P. Smitha pt. Ethnic Groups in International Relations, Dartmouth 1991, ss.352.

3.cyt.za: S. Wędkiewicz, Społeczeństwo a armia w porewolucyjnej Francji, Kraków 1924, s.37.

4.Por. szerzej K. Kwaśniewski, Socjologia mniejszości a definicja mniejszości narodowej, "Sprawy Narodowościowe", t.1, zeszyt 1, 1992, s.9-149. O dużym zróżnicowaniu w rozumieniu "kwestii narodowej" mogą świadczyć słowa Bronisława Geremeka, wypowiedziane podczas wykładu inauguracyjnego zajęcia w Katedrze Międzynarodowej Collège de France 8 stycznia 1993 roku. Kwestię narodową uznano za drugi po ekonomii czynnik wpływający na rozpad systemu komunistycznego:"...w czasie wszystkich strajków pojawiały się żądania dotyczące obecności wojsk radzieckich i tożsamości narodowej. Między postulatami dotyczącymi cen i tymi, które dotyczyły prawa do wolności, religii,

narodowej tożsamości i niezależności, istniał ścisły związek /.../Uczucia narodowe, w przypadku Polski wzmocnione religijnymi, były największą siłą biernego oporu wobec narzuconej z zewnątrz władzy, oporu, który kształtował język prawdy i postawy solidarnej obrony. Jak to się stało, że gdy obalony został ustrój wszystko zmieniło się i te same uczucia przybrały charakter agresji i niechęci wobec innych?", cyt. za "Gazeta Wyborcza", 9-10 stycznia 1993 roku, s.9 (nr 1086).

5. Na inny aspekt dramatu jugosłowiańskiego zwrócił uwagę Bernard-Henri Levy, znany francuski pisarz i intelektualista, który w rozmowie z Jean-Marie Colombanem opublikowanej w "Le Monde" z początku 1993 roku (za: "Gazeta Wyborcza", nr 11 z 14 stycznia 1993 r.) uwypuklił szczególne znaczenie trwających walk o Sarajewo. Miasto to zostało potraktowane jako symbol Europy wielokulturowej, tolerancyjnej, kosmopolitycznej, gdzie kościoły sąsiadowały z meczetami i synagogami; miasto mogące uosabiać Europę rodzącą się wedle planów wynegocjowanych w Maastricht. "Jeżeli Sarajewo wytrzyma, będzie to pozytywny sygnał dla Europy otwartej, będzie to dowód, że cywilizacja oparta na wymieszaniu kultur, nie zaś na czystości korzeni, jest nadal możliwa. Jeśli padnie- będzie to sygnał dla fanatyków czystości krwi i ras, zwolenników Ligi Lombardzkiej, Rumunów polujących na Cyganów, lepenistów, mołdawskich słowianofilów- słowem: wszelkiego rodzaju integrystów".

6. por.Ch. Zogbibe, *La construction politique de l'Europe*, Vendôme, 1988; J. Krasuski, 40 lat integracji zachodnioeuropejskiej, "Przegląd Zachodni", 1992, nr 1, s.69 i n.

7. por. szerzej A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919-1939)*, Łódź 1992, s.67 i n.

8. N.Gordon Levin(jr), *Woodrow Wilson and World Politics. America's Response to War and Revolution*, New York 1968.

9. Por. szerzej J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa*, Warszawa 1991.

10. Cyt. za. M. Żywczyński, *Włochy nowożytne 1796-1945*, Warszawa 1971, s.224; także J. Wiśniewski, *Francja wobec kryzysu bośniackiego 1908/1909 roku*, W: *Polska i Europa w XIX i XX wieku*, Poznań 1992, s.47 i n.
11. T.Wituch, *Od Trypolis do Lozanny. Polityka Włoch wobec Turcji i Bliskiego Wschodu w latach 1912-1922*, Warszawa 1986.
12. S.Sierpowski, *Pakt londyński i jego realizacja na Konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, "Zeszyty Naukowe UAM. Historia", nr 8, 1968, s.237 i n.; H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918. Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne*, Ossolineum 1965, 1982.
13. A.Czubiński, *Spory o II Rzeczpospolitą. Ewolucja poglądów publicystyki i historiografii polskiej na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa polskiego dla narodu polskiego*, Poznań 1988.
14. *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918-1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984; *Polska-Polacy-mniejszości narodowe*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1992.
15. S.Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919-1939*, Poznań 1986.
16. P.De Azcarate, *La Société de Nations et la protection des minorités*, Genève 1969; S. Sierpowski, *Dylematy mniejszościowe Ligi Narodów*, cz.1 i 2, "Przegląd Zachodni", nr 3 i 5/6, s.25-59 i 13-45.
17. Por.szerzej J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Warszawa-Kraków 1983, s.31/32.
18. Por szerzej J. Kozeński, *Czechosłowacka jesień 1938*, Poznań 1989; E. Orlof, *Penetracja niemiecka w Słowacji*, W :*Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939.T. IV: Na przełomie pokoju i wojny*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s.363 i n.
19. E.Gellner, *Nations and Nationalism*, Oxford 1988.
20. J.W.Borejsza, *Antyślawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988, s.117/118.

21. F.Ryszka, U źródeł sukcesu i klęski, Warszawa 1972, s.133; szerzej por. M. Zmierczak, Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka, Poznań 1988.

22. J.Sobczak, Przesiedlenia ludności niemieckiej w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, W: Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918-1945, red. A. Czubiński, Poznań 1984, s.419,432.

23. Por. Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego. Oprac. K. Kocot i K. Wolfke, Wrocław-Warszawa 1972, s.64.

24. Por.A.Michalska, Międzynarodowa ochrona mniejszości, "Sprawy Narodowościowe", Seria nowa, t. I. z.1, 1992, s.82,84.

25. R.Emerson, Nationalism and Political Development, "Journal of Politics", t.22:1960, s.27.

26. J. Kiwerska, Rozpad imperium brytyjskiego w Afryce, Warszawa 1989, s.321.

27. J. Frankel, International Relations in a Changing World, Oxford, New York 1988.

Ed. Kwestia narodowa w stosunkach międzynarodowych, [w]:Sprawy Narodowościowe. Seria nowa, t.1(1993), z.2, s.9-28.